

[Rec.:] Leszek Orłowski, *Lisowski ślad*, Łódź 2018, ss. 228.

Przestrzeń, w której odnajdziemy „lisowski ślad” to niewielka wieś, o której drobne informacje odnoszą się do 2. połowy XIX w. Zawarte są w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (red. F. Sulimierski i inni, t. V, Warszawa 1884, s. 319). Dowiemy się z nich, że Lisów – Kolonia i folwark w powiecie opatowskim, gminie Wojciechowice, parafii Gierczyce, oddalony jest od Opatowa 7 wiorst. Folwark obejmuje powierzchnię 444 morgów; posiada 4 gospodarstwa i 34 mieszkańców; kolonia zaś, czyli zasadnicza część wsi, ma 29 gospodarstw, 234 mieszkańców, 351 morgów oraz tzw. rozległości, czyli pastwiska i nieużytki rolne.

Do II wojny światowej „Lisów, należący do sandomiersko-opatowskiej części Kielecczyny, to była wieś naprawdę, jak na tamten czas kulturalna i zamożna. Nie było wielkich obszarów ziemskich, dominowały gospodarstwa pięcio-, sześćohektarowe, a nawet do dziesięciu, dobrze gospodarowane; nie było tu głodu, nie znano przednówek. Była to spokojna wieś, nie było jakiejś zawieruchy (...) Zaczęło się dopiero w czerwcu 1944 roku” – napisał Józef Grad, odpowiadając na „Odezwę do Lisowiaków”, którą latem 2016 r. Leszek Orłowski wysłał do swoich ziomków, rozproszonych po kraju, ale zachowujących w sercach sentymentalną pamięć o rodzinnej wsi.

Również dla naszego Autora cezura czasowa 1944 r. stała się zasadniczym punktem odniesienia do snucia narracji o miejscu urodzenia. Przełom w niemal sielankowym życiu Lisowa nastąpił właśnie wówczas, gdy mieszkańcy wsi „bezbronni, zaskoczeni znaleźli się w środku zaciętych frontowych walk niemiecko-radzieckich”. Dlatego – jak zaznacza – „Narastało we mnie poczucie odpowiedzialności za to, aby pamięć o tamtych dniach, tamtych naszych ludziach nie została zaorana, bo lisowiakom ta pamięć się należy (...)”.

Najpierw kilka zdań o Autorze. Od pierwszych stron swej pracy jawi się jako człowiek wrażliwy społecznie – „strażnik pamięci” wsi rodzinnej, która w 1944 i w początkach 1945 r. przeżyła swój armagedon.

Urodził się w Lisowie w środku „nocy okupacyjnej”, 9 czerwca 1942 r., w rodzinie chłopskiej, niezamożnej, posiadającej gospodarstwo o powierzchni 4 hektarów (rolno-hodowlane, ekstensywne, bez możliwości prowadzenia gospodarki rynkowej). Był piątym i najmłodszym dzieckiem Józefa i Marianny z domu Leśniak. W tym miejscu zacytujmy fragment Jego biografii: „Coraz częściej wracam pamięcią do czasu swojego dzieciństwa. Dominują obrazy pola, łąki, uciążliwe pasienie krowy (...). Szczęśliwie dla mnie, od czasu kiedy zacząłem chodzić do szkoły, obowiązki szkolne miały pierwszeństwo przed pasieniem krowy i pomaganiem w pracy w polu. Trzeba było jednak uczyć się i pomagać w gospodarstwie, szczególnie w wakacje. Moim pierwszym pomysłem z zakresu organizacji życia społecznego było przeniesienie wakacji z miesięcy letnich na zimowe; kiedy nie pasie się krowy, mniej jest pracy w gospodarstwie i dzień jest krótki”

(L. Orłowski, *Regionalizm jako tęsknota intelektualna*, [w:] *Być regionalistą*, red. D. Kasprzyk, Łódź 2014, s. 51-67).

Zdobywania wiedzy poprzez oświatę szkolną i samokształcenie nie zakończył, mimo ciężkiej doń prowadzącej drogi, na poziomie licealnym. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości i po kilkumiesięcznym epizodzie w szkole oficerskiej o profilu technicznym, pomyślnie przebrnął przez egzaminy na elitarny w latach 60. XX w. kierunek studiów – socjologię na Uniwersytecie Łódzkim.

Podczas studiów – jak napisze po latach – „znaczenie przełomowe miał kontakt z profesorem Józefem Chałasińskim, o którym więcej dowiedziałem się w Związku Młodzieży Wiejskiej [L. Orłowski był przewodniczącym Okręgowej Rady Studenckiej ZMW w Łodzi – przyp. A.L.] niż na zajęciach uniwersyteckich. Odkryłem, że Profesor, były Rektor mojego uniwersytetu (...) zajmuje się procesem społecznym, (...) który mnie dotyczy i opisuje. Usłyszałem i przeczytałem, że chłopi to poważny problem socjologiczny, a w twórczości Profesora (...) zasadniczy temat badawczy. (...) Uświadomiłem sobie, że socjologia nie musi oddalać mnie od chłopskości i historii własnej rodziny” (Tamże).

Pozostał wierny tej idei, pielęgnując ją podczas wykonywania różnych bardzo obowiązków pracowniczych, m.in. asystenta na UŁ, mecenasa sztuki i dyrektora Biura Wystaw Artystycznych w Sandomierzu, czy nauczyciela – profesora w I Liceum Ogólnokształcącym, także w Sandomierzu. Urozmaiconą zawodowo karierą potwierdzał ustalenia Mistrza, prof. J. Chałasińskiego, iż socjalistyczne przemiany społeczne w Polsce Ludowej wywarły korzystny wpływ na „zadomawianie się w kulturze narodowej szerokich warstw społecznych, a w szczególności chłopów i ich młodzieży”.

Istotny przełom w życiu Autora nastąpił w 1992 r., tuż po zakończeniu w sandomierskim liceum roku szkolnego. Poczucie obowiązku wobec rodziców i dziedziczonej ziemi spowodowało kolejną zmianę planów życiowych, ale na szczęście, nie spowodowało rozbratu z dotychczas pielęgnowanymi ideami; może nawet nadało im jeszcze konkretniejszy wydźwięk. Wspomina: „Po wakacjach musiałem pozostać na wsi. Byłem potrzebny starym rodzicom i gospodarstwu. Przeszedłem na emeryturę. W Lisowie – jak tylko sięgnę pamięcią – mówiło się o wojnie, a konkretnie o frontowych walkach o przyczółek sandomiersko-baranowski. Lisów był ostatnią wysuniętą na zachód wsią tego przyczółka. Wielokrotnie przechodził pod kontrolę to rosyjskich, to niemieckich oddziałów. Ginęli mieszkańcy wsi, zwierzęta domowe, paliły się zabudowania. Po wielu dniach tej grozy trzeba było uciekać, w letnim sierpniowym ubraniu przeżyć jesień i zimę. Każdemu wspomnieniu tamtych dni i miesięcy towarzyszyły łzy wzruszenia. Każda kłeska – powódź, huragan, każda ucieczka z domu – jakie zdarzają się blisko lub nawet bardzo daleko, przywołują tamte wspomnienia. To były te same dni, kiedy śmierć i zniszczenie doświadczały Warszawę. Toteż kiedy wróciłem w rodzinne strony, już z jako taką krajoznawczą świadomością, poczułem osobistą powinność zapisania choćby fragmentów miejscowej i rodzinnej pamięci o tamtych dniach. Rozglądając się po rodzinnej historii, z zaciekawieniem odkryłem, że jest ona naznaczona wojskiem i wojną” (*Regionalizm jako tęsknota...*).

Jego książka narodziła się również, a może przede wszystkim, jako wyraz pewnej wrażliwości społecznej, o agrarystycznym podłożu, przejętej bezpośrednio, niejako w spadku, od Mamy – Marianny, która swój system wartości budowała w przedwojennym Związku Młodzieży Wiejskiej RP, zwanym „Wiciami”, młodochłopskiej części polskiego ruchu ludowego. Jest to idea, przelana na karty opracowania, znamionująca niemal mistyczny stosunek do ziemi i pracy na roli. Wartość, którą Józef Niećko, współtwórca wiciowego agraryzmu, określił jako „wewnętrzna harmonia tworzenia łącznie z ziemią i słońcem (...) i tak aby (...) wyczuć rodne wołanie ziemi i jej tęsknoty do ziarna siewnego” (*O wewnętrzne życie wsi*, Warszawa 1930, s. 40).

Poprzez jej rozwinięcie powstało dzieło dojrzałego regionalisty, intelektualna propozycja określająca tożsamość Autora, ale także tych wszystkich, którzy podzielili się Nim swoją wiedzą i odczuciami na temat rodzinnej wsi.

„Lisowskim śladem” Leszek Orłowski wpisał się znacząco w kultywowanie pewnego podejścia teoretycznego w socjologii humanistycznej, które określa się jako metodę dokumentów osobistych. Zostało ono zapoczątkowane przez Floriana Znanieckiego (wspólnie z Wiliamelem I. Thomasem), który w swojej monumentalnej pracy „The Polish Peasant in Europe and America, t. 1-5, 1918-20” po raz pierwszy w tak szerokim zakresie wykorzystał źródła typu listy, pamiętniki, dzienniki czy spisane relacje ustne, czyli właściwie „dokumenty osobiste”. Na gruncie polskim tę metodę z powodzeniem zastosował Józef Chałasiński w równie monumentalnej pracy dotyczącej młodzieży chłopskiej „Młode pokolenie chłopów” (Warszawa 1938).

Podążając tym samym tropem metodologicznym, nasz Autor zastosował model wypromowany przez swego Mistrza, przeplatając tok swej narracji materiałami pochodzącymi z relacji pisemnych lub ustnych. Posiłkując się zróżnicowanymi źródłami: pisanymi i wywołanymi, w szczególności wynikającymi z obserwacji uczestniczącej, zapisanej we własnej pamięci i osobistych przeżyciach, Autor stworzył dzieło niezwykle. Opierając się na swoim formalnym wykształceniu socjologicznym, nawiązał w nim także do historii, a nawet etnologii. Jego praca, skonstruowana logicznie i przejrzysto, podzielona jest w układzie rzeczowo-chronologicznym na siedem autonomicznych wobec siebie części. Doszedł w ten sposób do rezultatu, znacznie odświeżającego możliwości badania wsi i regionu, przy tym niepozabawionego własnego emocjonalnego zaangażowania.

We wstępie rozpoczynającym merytoryczną część pracy Autor zwięźle przedstawił jej ideę i okoliczności powstania, wynikające ze świadomości – jak sam stwierdza – „że chodzę po ziemi i żyję wśród ludzi, których spotkał okrutny los” (s. 15). Pierwsza część pracy nosi tytuł „Lisów przedfrontowy, odległy ale bliski”. Zawiera w dużym stopniu opis kultury społecznej i materialnej wsi w okresie II Rzeczypospolitej, a nawet sięgający w przytoczonych wspomnieniach, czasów jeszcze dawniejszych. Stanowi tym samym wiarygodne źródło do badań etnograficznych.

W *Szkoła w Lisowie przed wojną i w czasie okupacji* zwięźle informuje o niemożliwości zdobywania wiedzy w ramach oświaty szkolnej. Lecz mimo

tego, jak wynika z pomieszczonych zapisów, wieś dzielnie uczestniczyła w wymagającej wielkiej odwagi i poświęcenia tajnej oświacie.

Część *Wici i partyzantka* prezentuje sposoby budowania tożsamości społeczno-kulturowej lisowian w oparciu o ideały tak zwanego wiciowego agraryzmu, wypracowane w ramach aktywności Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Wpłynęły one na ukształtowanie postaw patriotycznych, wymagających nadzwyczajnej odwagi w działalności miejscowego oddziału Batalionów Chłopskich.

Następna część – *Rodziny w przedfrontowym Lisowie* – obszernie i szczegółowo opisuje dzieje i miejsca bytowania we wsi poszczególnych rodzin. Zawiera również materiały o dużym znaczeniu dla etnografii i biografistyki. Składa się z przytoczonych obficie opowieści, z których każda mogłaby stanowić gotowy scenariusz dla telenoweli.

W kolejności *Los frontowy, wysiedlenie i powrót na zgliszcza* objętościowo i merytorycznie zasadniczy dla całości, to sugestywne opisanie armagedonu gromady wiejskiej wpłątanej w okrutną wojnę i ludzi, którzy mimo wszystko nie tracą z sobą więzi. Z czasem powracają do miejsc, które kiedyś były ich swoistą arkadią.

Część *Powojenne ścieżki* to właściwie epilog pracy. Zwięźle, w oparciu o wspomnienia niektórych ocalałych lisowian, przedstawia jak na ich losy wpłynęła wojna, szczególnie zaś walki na przyczółku sandomiersko-baranowskim w 1944 r. Ludzie ci jednak znaleźli „własne miejsce na ziemi”, zdobywali wykształcenie, opuszczali wieś rodzinną, ale zachowali sentyment do swojej zniszczonej „małej ojczyzny”, mimo że „tuż po wojnie w Lisowie nie było gdzie mieszkać, nie było co jeść, w co ubrać się” – jak wspomina Miecia Kasińska, jedna z respondentek.

Ostatnia część *Blisko ziemi* to ubogacenie całej pracy wspomnieniami Autora, pochodzącymi przeważnie ze skrupulatnie prowadzonego przez lata dziennika. Pisze w nim: „W 1992 roku zdecydowałem się pójść na wcześniejszą emeryturę, ponieważ Rodzice potrzebowali już opiekuna, a gospodarstwo robotnika. Około dwudziestu lat pracowałem wyłącznie we własnym gospodarstwie. Socjologia ma ładne określenie na taką aktywność: obserwacja uczestnicząca. Kontynuowałem pisanie dziennika i tu są jego fragmenty”.

W tej części pracy, jak i w całym dziele, Leszek Orłowski daje się poznać jako wrażliwy humanista o nastawieniu agrarystycznym i jednocześnie regionalistycznym. Głosząc związek ze wsią rodzinną, ujmuje go w kategoriach i miłości, i racjonalności. Jednakowoż sentyment do „małej ojczyzny” przejawia się u Niego nie tylko w deklaracjach, lecz także równie intensywnie w praktycznym działaniu, podczas znojących prac związanych z uprawą ziemi. Jego książka to owoc przekonania, że ziemia ta, że wieś i region ją obejmujące, posiadają godne pielęgnowania wartości. Wśród nich na podkreślenie zasługuje solidarne współdziałanie gromady wiejskiej, zwłaszcza poświęcenie pracy i dóbr materialnych dla potrzebujących pomocy sąsiadów. Właśnie to pozwoliło miejscowej społeczności przetrwać najgorszy czas wojny, potem odbudować wieś i zachować ją we wdzięcznej pamięci.

Książka L. Orłowskiego to nie tylko publikacja poświęcona antenatom ze wsi rodzinnej, lecz także rodzinna – w sensie nadania jej ostatecznego kształtu wydawniczego. Pracując nad nią, Autor korzystał z pomocy merytorycznej żony Krystyny i córki Katarzyny.

„Lisowski ślad” został wydany starannie i estetycznie, na wysokim poziomie edytorskim, przez młode i zasłużone już dla ruchu regionalistycznego łódzkie „Wydawnictwo Biblioteka”. Samo wydanie książki zostało sfinansowane przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Powiatu Opatowskiego „Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.

Zasadniczą część recenzowanej pracy znacznie wzbogacają, wydrukowane poza tekstem głównym, materiały, które wzmacniają źródłowo treść narracji w niej zawartej. Są to w kolejności „List do mieszkańców Lisowa – lipiec 2016” (Odezwa do lisowiaków), „Lista osób, które napisały lub opowiedziały o swoich rodzinach” (41 nazwisk) oraz „Album” (47 zdjęć archiwalnych rodzinnych i sąsiedzkich).

Na koniec prezentacji książki o Lisowie zauważmy jeszcze, iż zaświadcza ona o swoistym fenomenie tożsamościowym Autora. Otóż Leszek Orłowski, w przeciwieństwie do wielu ludzi swojego pokolenia, zdobywających wykształcenie i przemieszczających się do miasta w ramach nowego ustroju, nie zatracił więzi z rodzinnym środowiskiem społeczno-kulturowym. Uzyskane, dzięki wielu wyrzeczeniom i samozaparcu, wykształcenie nie tylko nie zniwelowało Jego chłopskiej tożsamości, lecz wręcz przeciwnie, jeszcze bardziej pogłębiło – co przebiega z „Lisowskiego śladu” – dumę z własnego pochodzenia i przynależności do tych, którzy przez wieki „żywili i bronili”.

Postarajmy się więc z zainteresowaniem sięgnąć do lektury książki mądrego człowieka, który jakby z wysokości Lisowa przekazuje pouczającą opowieść o swojej „małej ojczyźnie”. Może i nas, swoich czytelników, zainspiruje do szukania własnych korzeni, które z pewnością w kolejnych pokoleniach Polaków są wiejskie w przewadze.

Andrzej Lech

Adres mailowy autora: jendrol1@interia.pl